Nr. 314 Kraków, czwartek 11 listopada 1909. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.035.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Dlaczego p. Głąbiński nie ma szczęścia.

Półtora tygodnia upłynęło od faktycznego odroczenia parlamentu, a przez cały ten czas pustki i niepewności zajmował się świat polityczny „akcyą pośredniczącą“ prezesa Koła polskiego p. Głąbińskiego Czytano więc o tem, jak p. Głąbiński konferował z różnymi odłamami Unii słowiańskiej, potem z całym sztabem tej Unii, potem z Niemcami różnych odcieni, a dla odmiany biegał na Herrengasse do pałacu prezydenta ministrów Bienertha.

Regestrowano przeróżne głosy z tych konferencyj, przyczem polskie gazety dowiadywały się o sprawie dopiero z niemieckich, obsługiwanych gorliwie przez polskich posłów, dowiadywano się, że to właściwie Biliński prowadzi ugodę, że Stapiński już się z Bilińskim pojednał i t. d.

Unia słowiańska odraczała z dnia na dzień zajęcie jakiegoś zdecydowanego stanowiska a Niemcy czekali na Unię..

Jeden tylko człowiek był w całej Austryi, którego te wszystkie ugody, te starania o uzdrowienie parlamentu nic nie obchodziły; a człowiekiem tym był baron Bienerth prezydent ministrów i kierownik polityki państwowej!...

Baron Bienerth w tym najcięższym dla parlamentu i dla państwa czasie wypowiedział tylko jedną mowę i to na bankiecie jubileuszowym towarzystwa dziennikarzy wiedeńskich „Concordia“, gdzie prawił dziennikarzom słodkie komplimenty!

Zresztą nikt go nie widział i nie słyszał, ani nikt właściwie nie wie, czego chce rząd barona Bienertha. Wobec tego milczenia wygląda p. Głąbiński bardzo niepoważnie, a nawet komicznie, bo przecież decyzya zależeć będzie od Bienertha.

Ale nie o powagę p. Głąbińskiego tu chodzi, a o zbadanie, dlaczego to prezydent ministrów milczy, jakby miał zamurowane usta?

Oto za kulisami odbywają się równocześnie narady z Węgrami, którzy znajdują się w kryzysie ministeryalnym i muszą z czemś, z jakąś „zdobyczą“ stanąć przed parlamentem. Zdobycze te robić mogą Węgrzy tylko na Austryi, a u góry wiedzą dobrze, że żaden parlament austryacki nie zgodzi się na ustępstwa wobec zachłanności węgierskiej.

Dlatego rządowi nie zależy wcale na uruchomieniu parlamentu austryackiego. Przeciwnie rząd pragnie, aby parlament w tej decydującej chwili był nieobecny i do pracy zupełnie niezdolny, a wówczas rząd paragrafem 14 zadowolni Węgrów i sam się nakarmi...

Tymczasem zaś biedny p. Głąbiński pomaga swojemi konferencyami do ratowania pozorów; młócąc pustą słomę odwraca uwagę publiczną od tego, co się dzieje za kulisami, a gdy go baron Bienerth nie będzie już potrzebował i starguje się z Węgrami, wówczas odeśle znowu parlament do domu, a wraz z nim i p. Głąbińskiego i jego Koło polskie... Gdyby p. Głąbiński nie był tak kurczowo bronił Bienertha i jego systemu, gdyby Koło polskie nie było się liczyło do większości rządowej — za każdą cenę — wówczas oszczędziłoby sobie i swemu prezesowi niepotrzebnej kompromitacyi.

Z Międzynarodówki.

Bruksela, 7 listopada.

Dziś obradowała doroczna konferencya międzynarodowego biura socyalistycznego. Poprzedziła ją odbyta wczoraj po południu trzecia

międzynarodowa konferencya prasy socyalistycznej.

Z polskiej prasy socyalistycznej reprezentowane były: „Naprzód“ (brukselski korespondent „Naprzodu“ tow. Edw.), „Głos“ (tow. dr Diamand), „Przedświt“ i „Robotnik“ (tow. A. Wroński), prasa esdecka (Warski) i „Wiedza“.

Konferencya zajęła się rozpatrzeniem spraw następujących: 1) Jak ułożyć listę korespontów i jak ulepszyć przesyłanie korespondencyj poszczególnym pismom socyalistycznym. 2) Czy możliwem jest wydawanie specyalnego biuletynu, obejmującego peryodyczne sprawozdania z ruchu socyalistycznego w kilku naraz krajach. 3) Czy możliwem jest zorganizowanie agencyi socyalistycznej. 4) Sprawa ogłoszeń w prasie socyalistycznej.

Co do korespondentów oświadczył tow. poseł dr Wiktor Adler, że większe dzienniki socyalistyczne mają swoich korespondentów we większych centrach; w małych krajach trudno stałych korespondentów utrzymywać. Szereg mowców, między nimi tow. dr Diamand, poparł wywody tow. dra Adlera, który następnie co do biuletynu wyraził zdanie, że jeżeli partye socyalistyczne mniejszych krajów chcą informować prasę partyjną Europy o swoim ruchu zapomocą biuletynów, to niechaj roześlą kwestyonaryusz do redakcyj, które zapewne zgodzą się abonować te biuletyny. Sekretarz międzynarodowy tow. Huysmans podjął się pośrednictwa.

W sprawie założenia partyjnej agencyi telegraficzno telefonicznej referował tow. De Brouckere, redaktor dziennika „Le Peuple“ w Brukseli. Polecono sekretarzowi biura zająć się przygotowaniem tej sprawy.

Pomysł zupełnego usunięcia anonsów z prasy socyalistycznej został ogólnie odrzucony. Tow. Branting z Szwecyi zawiadomił przy tej okazyi, że towarzysze szwedzcy po strejku generalnym postanowili w prasie partyjnej nie umieszczać anonsów o napojach alkoholicznych.

Germanizacya Śląska.

Polska Ostrawa, 9 listopada.

W chwili, kiedy mężowie zaufania Koła polskiego u korony uchwalają przedłożenie do sankcyi cesarskiej ustawy, potęgującej panowanie hegemonii niemieckiej w Austryi, ustawy, zabraniającej 70.000 Polaków w Wiedniu uczenia się w języku polskim; w chwili — kiedy namiestnik Galicyi obiecuje agitatorom niemieckim poparcie, postępuje szybkim krokiem germanizacya wschodniego Śląska. Za mało Niemcom śląskim dotychczasowych środków do dopięcia celu, jak np. ucisk ekonomiczny, panowanie klasy kapitalistycznej nad polskim proletaryatem na Śląsku, ponieważ Niemcy są panami środków produkcyi itd. Od roku już wydają za pieniądze niemieckich kapitalistów wszechniemieckie pismo, redagowane w polskim języku przez nauczyciela-renegata Kożdonia w Skoczowie.

„Ślązak“, taki nosi tytuł to piśmidło, rozchodzące się już rok co tydzień w ilości 3200 egzemplarzy i trujące umysły polskiego ludu roboczego na Śląsku. Pismo to prenumerują inżynierzy w fabrykach, ekonomi po dworach własności arcyksięcia Fryderyka i rozdają zadarmo pomiędzy polski lud, zatruty przedtem jadem klerykalizmu, szerzonego przez „Związek śląskich katolików“. Nigdzie nie znalazł „Ślązak“ takiego rozpowszechnienia, jak w okręgu wyborczym ks. Londzina. W okolicach Polskiej i Morawskiej Ostrawy nie ma racyi bytu, ponieważ agitacya, prowadzona tam za polskiemi szkołami przez naszych towarzyszów uniemożliwiła jego rozpowszechnienie.

Największą jednak działalność rozwijają germanizatorzy na polu szkolnictwa. W imię zasady: „jaka młodzież, taka przyszłość“ rzucili się do zakładania niemieckich szkół „nordmarkowskich“ w czysto polskich gminach. Kiedy Polacy założyli gimnazyum realne w Orłowej, Niemcy noszą się z myślą założenia niemieckiego gimnazyum realnego w Karwinie. Stosunki są tam po temu, ponieważ wszystkie szkoły w Karwinie są utrakwistyczne.

Rada szkolna krajowa w Opawie znajduje się na usługach hakatystów i gdzie może, tam czyni przeszkody dla rozwoju polskiego szkolnictwa, a proteguje szkolnictwo niemieckie.

Obok Bogumina-dworca leży czysto polska wieś Skrzeczoń, zamieszkała przez kolejarzy i robotników z Bogumina-dworca, samych prawie Polaków, Niemców możnaby tam na palcach policzyć. Niemcy z Bogumina już oddawna wyciągają pazury na Skrzeczoń, pomaga im w tej robocie życzliwie dla hakaty usposobiona c. k. Rada szkolna krajowa w Opawie. Kiedy wydział gminny Skrzeczonia w myśl życzeń ludności postanowił zreformować dotychczasową 4-klasową szkołę na 5-klasową, że język wykładowy w niej zostanie polskim, nauka zostanie tak ułożoną, żeby dzieci opuszczające szkołę władały dobrze językiem polskim i niemieckim, to Rada szkolna krajowa nadesłała list, że szkoła ma zostać nadal 4-klasową, natomiast przy I. i II. klasie mają zostać utworzone — niemieckie paralelki. W tym razie Rada szkolna krajowa czyniła na rozkaz p. Meissnera, dyrektora fabryki z Bogumina-dworca, którego sprawy Skrzeczonia nic nie obchodzą, z wyjątkiem germanofilstwa.

Wydział gminny w Skrzeczoniu posłał deputacyę do rządu krajowego do Opawy, z żądaniem cofnięcia rozporządzenia, lecz ta wróciła z niczem i wniesiono rekurs do ministerstwa. „Nordmarkowcy“ widząc, że w Wiedniu może ta sprawa przybrać dla nich inny obrót, niż w hakatystyczno lokajskiej Radzie szkolnej krajowej w Opawie, założyli nie czekając, 5-klasową szkołę niemiecką w Skrzeczoniu, której otwarcie się odbyło dnia 31 października przy asystencyi żandarmów. Niemieccy majstrzy i inżynierzy z Bogumina nazganiali do tej szkoły **180** polskich dzieci! Nazganiali ich terorem wywieranym na podległych im robotników.

Podczas otwarcia tej nowej fabryki hakaty, jeden polski chłopiec deklamował łamaną niemczyzną wiersz, ku końcu zawołał podniesionym głosem: *„Ich werde ein deutsches(?!) Mann sein“*. Z radości obecni na sali hakatyści zawyli: *„Heil“*. Takie fakty nie są wcale odosobnionymi.

Nic też dziwnego, że takie rzeczy są tutaj na porządku dziennym, kiedy nasza burżuazya nie może nigdy rozumnie wykorzystać chwili stosownej do częściowego przydeptania hakaty; kiedy ta burżuazya wybiera posłem do parlamentu takiego Demla, jedynie z zazdrości do socyalistów; kiedy ks Londzin, członek Koła polskiego, przy wyborach do delegacyi łączy się z hakatystami jedynie z nienawiści do polskich so-

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

59)

— Ten wysoki człowiek, który wchodzi teraz, jest wynalazcą — zauważył pierwszy. — Posiada tajemnicę jakiegoś niszczącego ognia, podobnego do użytego przez Greków przeciw Turkom w Lewancie. Chce sprzedać księciu swoją tajemnicę dla obrony Bristolu.

Ogień grecki widocznie nie znalazł u księcia wielkiego uznania, bo po chwili wynalazca wyszedł czerwony jak rak. Następnym na liście był mój znajomy farmer. Gniewny głos, który go powitał na wstępie, nic zapowiadał sukcesu dla jego sprawy, lecz potem nastąpiło uspokojenie w rozmowie i farmer powrócił, zacierając z zadowoleniem swe wielkie ręce.

Siedziałem przez cały czas, zastanawiając się, jak mam wypełnić swoją misyę wśród tłumu petentów i wobec rady, otaczającej księcia. Gdyby dała się pomyśleć możliwość uzyskania rozmowy z księciem w inny sposób, skorzystałbym z niej chętnie, ale na to nie było nadziei.

Straciwszy sposobność tej audyencyi, mógłbym nie spotkać się już z nim nigdy więcej. Lecz jak można było myśleć i decydować o tak ważnych sprawach wobec innych? I co za widoki miałem na to, by książę rozważył moje propozycye tak, jak one na to zasługiwały? Gdyby nawet serce jego skłaniało się ku nam, nie mógłby tego okazać wobec tylu obcych ludzi.

Miałem już pokusę podać inny jakiś cel audyencyi i zdać się na losy w nadziei uzyskania lepszej sposobności do rozmowy z księciem. Lecz na taką sposobność mógłbym potem czekać całymi tygodniami, a tymczasem czas naglił. Mówiono, że książę ma następnego dnia powrócić do Bristolu. Naogół wydawało się najroztropniejszem, abym wykorzystał jak najzręczniej obecną sposobność, oczekując, że książę, zobaczywszy adres na listach, okaże dość dyskrecyi i pohamowania i obmyśli sam bliższe spotkanie ze mną.

Zaledwie zdążyłem ułożyć sobie to postanowienie, jak wywołano moje nazwisko. Wstałem więc i udałem się do sali audyencyonalnej. Książę siedział przy stole, zarzuconym stosami papierów, mając przy sobie sekretarza, z tyłu zaś stali półkolem oficerowie i dworzanie. Książę kończył jeszcze, gdy wszedłem, załatwianie spraw, o których konferował z poprzednim klientem, więc dopiero po niejakim czasie zwrócił na mnie uwagę.

— Porucznik Michał Clarke — rzekł, odczytując z leżącej przed nim listy moje nazwisko. — Czego waść sobie życzysz?

— Chciałbym to powiedzieć waszej książęcej mości prywatnie — odparłem.

— Aha, to waść jesteś tym samym młodzieńcem, który prosił o audyencyę na osobności? Otóż, mości poruczniku, niemasz tu nikogo prócz mnie i mojej rady, przed którą nie mam tajemnic. Mów więc śmiele, co masz mówić.

Moja prośba obudziła zaciekawienie wśród zebranych, którzy poczęli mi się przyglądać badawczo, czekając, co powiem. Była to dla mnie okoliczność nad wyraz niepomyślna, lecz nie miałem nic lepszego do wyboru, jak doręczyć listy. Widząc, że moje wahanie wywołało już u księcia rumieniec gniewu, wyjąłem wreszcie listy i podałem mu je z ukłonem. Gdy wzrok jego padł na adres, dostrzegłem nagły ruch zdziwienia i zdawało mi się, że książę w pierwszej chwili chciał pospiesznie ukryć listy na piersi. Lecz jeśli takim był istotnie jego pierwszy popęd, to pokonał go w jednej chwili i siedział przez pewien czas zamyślony z listami w ręku. Wreszcie szarpnął głową, jak ktoś, kto przychodzi do ostatecznego postanowienia, złamał pieczęcie i przeczytawszy list, rzucił go przed siebie na stół z gorzkim śmiechem.

— Co waszmościowie myślicie? — rzekł, tocząc szyderczym wzrokiem po swej radzie. — Jak wam się zdaje, co to za prywatne sprawy mogły być? Ni mniej ni więcej, jak list od tego zdrajcy, Monmoutha wzywający mię do wypowiedzenia wierności i posłuszeństwa naszemu prawowitemu królowi i do popierania buntowników. Jeśli to uczynię, mam sobie zaskarbić jego względy i łaski. Jeśli nie, grozi mi utratą mienia i banicyą. Myśli, że wierność Beaufort'ów jest do kupienia, jak towary na jarmarku, albo że dam się zastraszyć groźbami. Cóż wy na to, mości panowie?

Kilku z kompanii zerwało się na nogi, i ogólny pomruk zdumienia i gniewu był odpowiedzią na słowa książęce. On zaś siedział z namarszczoną brwią, stukając nogą o podłogę i przeglądając leżące przed sobą papiery.

— Co mu dało powód do tak szalonego pomysłu? — zawołał. — Jak mógł przysłać podobny list do mnie? Czy dlatego, że widział grzbiety garstki łotrów z milicyi w ucieczce pod Axminster, czy też może dlatego, że udało mu się zgromadzić kilkuset chamów od pługa? Ale będziecie waszmościowie świadkami, jak przyjąłem to bezczelne wezwanie.

— My obronimy waszą książęcą mość od złych języków — rzekł pewien stary oficer, na co inni odpowiedzieli pomrukiem aprobacyi.

— A ty, panie kawalerze! — zawołał Beaufort, podnosząc głos i zwracając na mnie błyszczące gniewem spojrzenie. — Ktoś ty jest, żeś się odważył przyjechać z takiem poselstwem do Badminton? Zmysłyś postradał widocznie, jeśliś się porwał na taką rzecz!

— Jestem w rękach Boskich tutaj tak samo dobrze, jak i w każdem innem miejscu — odrzekłem z przebłyskiem tego samego fatalizmu, który tak często widziałem u mego ojca. — Zrobiłem to, czego się podjąłem, a reszta mnie nie obchodzi.

— Zobaczysz, że nawet bardzo będzie cię obchodziła — zawołał książę, zerwawszy się z krzesła i chodząc szybkimi krokami po pokoju. — Tak bardzo, że zgoła położy kres wszystkiemu, co cię obchodzi w życiu. Zawołać mi tu halabardników! A teraz, kawalerze, co masz do powiedzenia na swoją obronę?

— Niema nic więcej do mówienia — odrzekłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cyalnych demokratów, lub też kandydowanie Holfara jako „narodowego" posła na sejm, pod którego rządami w polskiej gminie Porębie upada polskie szkolnictwo na korzyść czeskiego.

Pisze i mówi się dużo o zgromadzeniach nibyto narodowych, zwoływanych przez ks. Londzina i jego popleczników; te „narodowe polskie" zgromadzenia kończą się okrzykiem: „Niech żyje cesarz austryacki! Niech żyje papież Pius X!"

Kiedy burżuazya czeska i niemiecka szerzy prądy wolnościowe — czeska ma za wzór spalonego przed kilku wiekami przez św. inkwizycyę Jana Husa, niemiecka gardzi klerykalizmem jako wielkiem złem społecznem — to n. p. „Dziennik cieszyński" razem z klerykalną „Gwiazdką" rzucają kłamliwe oszczerstwa na zamordowanego przez klerykałów hiszpańskich Ferrera. Ci panowie z narodowego obozu nie chcą wiedzieć, że lud śląski to nie dziady kalwaryjskie lub dewotki częstochowskie! Więc też nic dziwnego, że wobec tego stanu rzeczy nieraz polski lud na Śląsku daje posłuch Niemcom, którzy mu przynajmniej wciąż nie brzęczą brewiarzem nad uchem.

Lecz pomimo szalonych zapędów hakaty i kleru stosunki powoli biorą inny obrót. Jest już na Śląsku znaczna część polskich nauczycieli, a zwłaszcza młodszej generacyi, którzy są tego przekonania, że kto chce służyć polskiemu ludowi, temu nie wolno być niewolnikiem Rzymu.

Z szczerzeniem się świadomości klasowej pomiędzy polskim ludem roboczym na Śląsku szerzy się także powoli i świadomość narodowa, czego dowodem jest, że np. w klerykalnym bielsko-skoczowsko-strumieńskim powiecie jest ludność dla spraw narodowych polskich najbardziej obojętną, a bardziej jest narodowo uświadomioną w okręgach, gdzie już klerykalizm potrosze wyrugowano.

Polski lud roboczy na Śląsku z wyrwaniem się ze szponów ogłupiającego klerykalizmu i pustych humbugów narodowieckich pozna sposoby walki z uciskiem klasowym i potrafi także skutecznie walczyć z hakatą. Polskie społeczeństwo powinno głębiej poznać stosunki na Śląsku, żeby mieć należyte pojęcie o rzeczywistości. *P. S.*

Komisye parlamentarne.

Ubezpieczenia społeczne.

Wiedeń. Komisya dla ubezpieczenia społecznego obradowała wczoraj pod przewodnictwem posła Buzka. Kontynuowano dyskusyę szczegółową nad §§ 2 i 3, dotyczącymi obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby. Dyskusya obracała się głównie około punktu 1 § 3, który postanawia, że od obowiązku ubezpieczenia wyłączone są osoby pobierające pobory wyższe miesięcznie jak 200 K, lub rocznie jak 2400 K.

Członkowie komisyi wyrazili zapatrywanie, że ta granica płacy jest za niską i że podwyższenie tej granicy względnie skreślenie wszelkiej granicy byłoby wskazane. Na wniosek sprawozdawcy uchwalono w przyszłym tygodniu odbyć ankietę dla omówienia tej sprawy, do której powołani będą reprezentanci pracujących i lekarzy.

Zastępca rządu szef sekcyi Wolff oświadczył się za utrzymaniem punktu 1 § 3 w brzmieniu rządowem i wskazał na możliwe konsekwencye wszelkiej zmiany tego postanowienia dla struktury całego projektu.

Minister spraw wewnętrznych bar. Härdtl oświadczył, że rząd gotów jest dla uwzględnienia wyrażonych w komisyi życzeń nad sprawą tą się zastanowić i po ankiecie rząd poda do wiadomości ostateczne swe stanowisko.

Następne posiedzenie dziś.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej na zapytanie posła Steinwendera oświadczył minister skarbu, że jest najwidoczniej sprzeczną z moralnością publiczną cała sprawa dobrowolnego wystawienia na licytacyę „Czeskiego Towarzystwa montanicznego" przez praskie Tow. przemysłu żelaznego, celem uchylenia się od płacenia wysokich należytości przenośnych, i że rząd wobec tego nie może się zachować biernie. Minister skarbu z tego powodu wystosował do ministra sprawiedliwości pismo, w którem wskazał wobec postanowień dotyczących warunków licytacyjnych, że cała ta licytacya była tylko pozorną, ponieważ chodziło o to, aby praskie Tow. przemysłu żelaznego nabyło czeskie Tow. montaniczne przy licytacyi za 8 milionów koron, podczas gdy do bilansu Towarzystwa wartość jego wstawiono na 19½ milionów koron, a w rzeczywistości wartość jest jeszcze wyższą. Mimo szczegółowych dochodzeń minister sprawiedliwości nie mógł wpłynąć na tę sprawę. Rzeczywiście czeskie Towarzystwo montaniczne przeszło w posiadanie praskiego Tow. przemysłu żelaznego za 8 milionów koron. Minister skarbu z tego wysnuł konsekwencyę przy żądaniu tego Towarzystwa o powiększenie kapitału akcyjnego. Rokowania były już w toku, jednakże minister odmówił żądaniu temu, wychodząc z założenia, że tego rodzaju kartele, które nakładają ciężary na ludność, nie zasługują wogóle na uwzględnienie. (Żywe oklaski). Minister polecił ponadto krajowej dyrekcyi skarbowej, aby ceny kupna 8 milionów koron nie przyjęła za podstawę wymierzenia należytości. Dalsze konsekwencye wysnute będą w razie przyjęcia przedłożenia rządowego co do nowego podatku od dywidend, przez co praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego byłoby znacznie wyżej obciążone. (Oklaski).

Poseł Steinwender oświadczył, że przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie ministra do wiadomości.

Następnie obradowano nad projektem rządowym w sprawie przedłużenia kontyngentu spirytusowego.

Referent poseł Battaglia polecił projekt do przyjęcia, ponieważ z powodu wygaśnięcia ustawy dotyczącej kontyngentu spirytusowego z dniem 31 sierpnia b. r. panuje na tem polu „ex lex". Mowca jest za przedłużeniem prowizoryum, ponieważ przypuszcza, że w niedługim czasie i tak nastąpi nowe uregulowanie podatku wódczanego i sprawy kontyngentowej.

Poseł Steinwender wskazał na oświadczenie ministra skarbu w exposé budżetowem, że możliwem jest, iż nowy podatek wódczany z dniem 1 stycznia 1910 będzie zaprowadzony. W tym wypadku należałoby się spodziewać zmniejszenia konsumcyi i z tego powodu należałoby zmniejszyć kontyngent.

Minister skarbu Biliński oświadczył, że wspomniał w swej mowie budżetowej o ewentualności podwyższenia podatku wódczanego z dniem 1 stycznia 1910 ze względu na krytyczny stan finansów krajowych. Rząd zajmował się także sprawą ewentualnego wpływu podwyższenia tego na kontyngent i sądzi, że ewentualnie dałoby się przez podwyższenie bonifikacyi eksportowych zrównoważyć ewentualne zmniejszenie konsumcyi. Minister jednakże w tej sprawie chce zostawić pierwsze słowo Izbie.

Poseł dr Kolischer oświadczył imieniem Koła polskiego, że Koło polskie zamierza się zająć planem finansowym tylko w jego całości, że jednakże pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na podwyższenie podatku wódczanego, a to tem mniej, że takie jednostronne podwyższenie więcej obciążyłoby najbiedniejsze klasy ludności Galicyi, aniżeli lepiej sytuowaną ludność krajów sąsiednich. Przez nagłe znaczne podwyższenie podatku podczas kampanii mógłby ponadto ucierpieć handel. Środek zaproponowany przez ministra skarbu w sprawie ewentualnego podwyższenia premii eksportowych mowca uważa za nieodpowiadający celowi i wskazuje na doświadczenia poczynione przy wysokich premiach eksportowych na wywóz cukru, co wywołało represalia ze strony zagranicy.

Z tych przyczyn Koło polskie nie może się zgodzić na jednostronne podwyższenie podatku wódczanego i na zaprowadzenie tego podwyższenia już od 1 stycznia.

Na tem dyskusyę przerwano.

Komisya dla funkcyonaryuszów państwowych.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla spraw urzędników państwowych odbył wczoraj posiedzenie, na którem zastępca rządu, szef sekcyi Fries oświadczył z polecenia ministra spraw wewnętrznych, że sprawa pragmatyki służbowej dla uregulowania służbowych stosunków urzędników państwowych jest przedmiotem szczególnej uwagi rządu i że trudne prace przedwstępne są w pełnym toku. Wniesienie dotyczącego przedłożenia nastąpi w duchu uczynionych przez prezydenta ministrów przyrzeczeń.

W ciągu dyskusyi wszyscy mowcy wyrazili nadzieję, że rząd stosownie do danych zapewnień przedłoży nietylko pragmatykę służbową dla urzędników państwowych, ale także ustawę normującą prawa i obowiązki służby państwowej, a to przed upływem 1909 roku.

Dotyczący wniosek został przyjęty.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada.

Nowiny krakowskie.

Samobójstwo. W nocy z poniedziałku na wtorek odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na plantach podgórskich tow. Cholewa, robotnik metalowy. Był to czynny towarzysz partyjny. Brał on udział w scenie robotniczej w Podgórzu i miał właśnie wyznaczoną rolę na najbliższe przedstawienie; jednakowoż zwrócił rolę z dopiskiem, że jej grać nie będzie; dopisek kończył się słowy: „żegnam was towarzysze". Był on członkiem zarządu krakowskiej grupy miejscowej związku metalowców. Odznaczał się on żywą inteligencyą i rokował piękne nadzieje. Ukończył szkołę ślusarską w Świątnikach. Do samobójstwa skłoniła go nieszczęśliwa miłość. Wśród towarzyszów, którzy go znali, pozostawił szczery żal po sobie i dobre wspomnienie.

W Akademii sztuk pięknych wybuchł częściowy strejk na kursach wieczornych. Powszechne jest rozgoryczenie na dyrekcyę Akademii, że ignoruje wszystkie punkta uchwał powziętych na zeszłorocznym wiecu, dość wspomnieć, że z 32 punktów przeprowadzono zaledwie jeden dotychczas, a między innemi także żądanie powiększenia jeszcze o jednę salę rysunkową, gdyż w tych dwóch obecnych niema miejsca dla $^1/_3$ części zgłoszonych na wykłady, dyrekcya nie uwzględniła dotychczas, co jest możliwem, sekretarz bowiem na I. piętrze zajmuje lokal na połowie budynku i gdyby wynajęto mu lokal poza Akademią, byłoby aż nadto miejsca do pracy i studyów. Również rzeźbiarze muszą dzisiaj odlewy wszelkie sporządzać w piwnicach i na schodach, nie mają bowiem nigdzie miejsca wolnego, a również cały szereg niehigienicznych urządzeń domaga się nie cierpiących zwłoki zmian na lepsze.

Dyrekcya Akademii sztuk pięknych w dobrze zrozumianym interesie zachowania powagi i spokoju z jednej strony, a z drugiej w interesie chcącej pracować intenzywnie młodzieży powinna uczynić wszystko, aby ten konflikt ku obopólnemu zadowoleniu zakończyć.

Od Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych otrzymujemy następujący komunikat: Celem zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec ignorowania wniesionych do dyrekcyi żądań uchwalonych na wiecu, odbytym w dniu 9 grudnia 1908, odbędzie się wiec wszystkich uczniów Akademii w dniu 11 b. m. o godz. 5 po południu w sali wieczornych rysunków.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zakontraktował dla swych członków kapustę kiszoną, najlepszej jakości, krajową po cenie 11 koron 70 hal. za 100 kg. Bliższe warunki dostawy poda kancelarya Związku (ul. Jagiellońska 9, I p), która również wydaje odnośne asygnaty.

Wystawa gwiazdkowa. Towarzystwo pomocy przemysłowej w Krakowie urządza w miesiącu grudniu b. r. siódmą wystawę gwiazdkową w lokalu nieustającej wystawy w domu Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego l. 28. Celem wystawy jest zaznajamianie polskiej publiczności ze swojskiem wytwórstwem tych przedmiotów, które się nadają jako prezenta gwiazdkowe i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju, jakoteż ułatwienie zbytu tych wyrobów swojskim przemysłowcom. — Ponieważ wystawa rozpocznie się z dniem 1 grudnia, zarząd uprasza wystawców, by wyroby swe przysyłali, ażeby uniknąć nieładu, jaki panuje zawsze, gdy w jednym terminie dużo przesyłek nadejdzie, już przed końcem listopada.

Okradanie emigrantów. Od kilku dni dworzec krakowski przepełniony jest wracającymi z Niemiec robotnikami. W ślad za nimi przybyło do Krakowa mnóstwo złodziei, którzy w połączeniu z miejscowemi „siłami" okradają chłopów z gotówki i z rzeczy. Niema dnia, aby policya nie wyłapała kilku takich operatorów, którzy śmiałość swą posuwają do tego stopnia, że jeżdżą stale pociągami między Oświęcimem i Krakowem dla upatrzenia sobie nadających się do okradzenia ofiar.

Wczoraj aresztowano znów na dworcu jedno takie indywiduum, które nazwało się Filemonem Dworskim, potem Oskarem Lehnerem; ani jedno, ani drugie nazwisko nie jest prawdziwem.

Budowa nowego hotelu. W sali posiedzeń Izby handlowej odbyła się wczoraj narada grona osób dla omówienia sprawy budowy wielkiego hotelu, którego potrzeba staje się w Krakowie coraz większą. W dyskusyi proponowano rozmaite place, nadające się na ten cel, między innymi: plac koło teatru, narożnik ul. Basztowej i placu Kleparskiego, obecny hotel Centralny na pl. Matejki, wreszcie przebudowanie Krzysztoforów lub pałacu Spiskiego. Dla zbadania tej sprawy wybrano komisyę, w skład której weszli: hr. Antoni Wodzicki, poseł Federowicz, dr Starzewski i dr Kozłowski.

Nieznane zwłoki młodego człowieka znalazł wczorajszej nocy patrol policyjny na placu Szczepańskim. Na zwłokach nie znaleziono żadnych znaków gwałtu, a lekarze skonstatowali nagłą śmierć. Przy trupie nie znaleziono żadnych papierów, to też identyczność jego dotąd nie została stwierdzoną.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stanęli dziś Konstanty Wrześniowski, szewc z Chrzanowa, i żona jego Franciszka, oskarżeni o usiłowaną kradzież, względnie o uczestnictwo w kradzieży. Wrześniowski przez 11-letniego Władysława Pniaczka przyszedł w posiadanie klucza do biur komercyalnego zakładu kredytowego w Chrzanowie i w nocy z 7 lipca postanowił dostać się do kasy. Wziął ze sobą Pniaczka i swą 11-letnią córeczkę Ludwikę, tudzież żonę; z dziećmi poszedł do wnętrza, a żona strażowała na ulicy. Wrześniowski z wiszącej w lokalu kasy zarzutki zabrał książeczkę wkładkową na na 1725 K, poczem wziął się do rozbijania kasy pilnikiem. Nie mogąc tego dokonać, zostawił dzieci na górze, a sam poszedł do domu po inne narzędzia.

Tymczasem policyanci przechodzący ulicą zauważyli w kasie światło. Weszli na górę, a zastawszy zostawione przez Wrześniowskiego dzieci dowiedzieli się od nich o zamierzonej kradzieży. Udali się do jego mieszkania, gdzie Wrześniowskiego zastali śpiącego.

Oboje oskarżeni winy się wypierają, opowiadając nieprawdopodobne rzeczy. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Wrześniowskiego na 3 lata, a żonę jego na 1 rok ciężkiego więzienia.

Hyena emigracyjna przed sądem. W sądzie powiatowym przed radcą Pelzem stawał dziś Abraham Keller, aresztowany w zeszłym tygodniu za nieprawne trudnienie się wywożeniem emigrantów do Ameryki. Oskarżenie opiewało o przekroczenie § 1 ustawy o wychodźctwie. Keller tłómaczył się, że nie miał biura emigracyjnego, tylko z przyjaźni dla niejakiego Engla kupował bilety dla ludzi, których on wysyłał.

Sędzia wydał wyrok uwalniający, ale na tem sprawa się nie skończyła. Keller, przeciw któremu toczą się obszerne dochodzenia, pozostaje nadal w więzieniu śledczem sądu krajowego.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sztuce Leona Połomickiego: „Ziemia", której pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę, grają pp.: Słubicka, Jarszewska, Janiczówna, Barwińska, Nowakowska, Filipkówna, Sosnowski, Jarszewski, Różycki, Stanisławski, Mielnicki, Kosiński, Brand, Czechowski, Szymborski, Rydzewski, Puchalski i Senowski.

— **Towarzystwo pomocy naukowej dla Polek** im J. I. Kraszewskiago udziela informacyj i przyjmuje wpisy we wtorki i piątki od godziny 5—6 w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Judyta" (ceny popularne).
Czwartek: „Lady Frederick".
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano...".
Sobota: „Ziemia", sztuka w 4 aktach Leona Komorskiego.
Niedziela po południu: „Z tamtego brzegu".
Niedziela wieczór: „Ziemia".

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Posłaniec 6666".
Czwartek: „Dom waryatów".
Piątek: „Sztygar".
Sobota: „Biedna dziewczyna".
Niedziela po południu: „Hanusia".
Niedziela wieczór: „Biedna dziewczyna".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. Antoniego Potockiego: „Współczesna literatura polska od 1860 do 1909 r.".
W sali Tanich domów przy rogu ul. Bocheńskiej i Gazowej we czwartek o godz. 8 wieczorem wykład p. Henryka Raabe: „O budowie ciała ludzkiego".

Nowiny lwowskie.

Redaktor moskalofilskiego „Hałyczanina" Józef Markow zmarł dziś, przeżywszy lat 60.

Zjazd radykałów ruskich obradował przez dwa dni we Lwowie pod przewodnictwem p. M. Pawluka. W zjeździe wzięło udział 70 delegatów. Obszernie omawiano upadek „Hromadskiego Hołosu" i sposoby zaradzenia temu. Przy dyskusyi nad polityką parlamentarną i sejmową aprobowano obstrukcyę w czasie ostatniej sesyi sejmowej i wezwano posłów do stanowczej obstrukcyi w parlamencie.

Rozprawa przeciw Wincentemu Bielskiemu, oskarżonemu o zaciągnięcie pożyczki na hi-

poteko dra Motylewskiego, rozpoczęła się Rozprawę, rozpisaną na 3 dni, prowadzi radca Berson, oskarża prok. Lubieniecki, broni dr Łaz. Oprócz zbrodni oszustwa prokuratorya zarzuca Bielskiemu zbrodnię sprzeniewierzenia losu na szkodę stróżowej kamienicy dra Motylewskiego, Heleny Kotlarskiej, zbrodnię kradzieży biżuteryi na szkodę p. Motylewskiej, zbrodnię oszczerstwa na osobie Edwarda Własko, na którego Bielski rzucił podejrzenie zaciągnięcia pożyczki i w końcu zbrodnię usiłowanego oszustwa, popełnioną przez to, że listownie namawiał świadków do fałszywego świadectwa. Do rozprawy powołano 27 świadków. Wstęp do sali rozpraw za biletami.

Z kraju.

W korespondencyach z Okocimia poddaliśmy krytyce stosunki fabryczne, panujące w browarze p. Götza.

Na to w „Czasie" wystawia p. Götzowi świadectwo cnót obywatelskich proboszcz z Brzeska, podnosząc na czele, że pan baron jest dobroczyńcą kleru i „erygował kościół i probostwo w Okocimiu".

Te zbożne erekcye p. Götza swoją drogą, a gospodarka jego browarniana swoją.

Owszem, szczodrobliwość p. Götza wobec kleru — może zaostrzać jego chęć oszczędzania na robotnikach. Nas obchodzą interesy robotnicze, księdza zaś — księże. Nic dziwnego, że różnimy się w zdaniach.

Z Brzeska donoszą nam: W mieście do tychczas spokojnem, którego nie wzruszały debaty Koła polskiego o „kolczykowaniu świń", zakipiało. W urzędach, jak tylko rano przyjdą urzędnicy, o niczem innem się nie mówi, jak tylko o jakimś śmiałku, który odważył się pisywać korespondencye do „Naprzodu". Każdy z utęsknieniem czeka świeżego numeru, czy też tam czegoś nowego nie będzie. Bo, człowiek ten opisał nawet samego Götza. Wytrawni wprawdzie znawcy Okocima powiedzieli, że za mało o browarze napisał, że dokładnie browaru nie zna. (Odniesi się to także do dwóch artykułów zamieszczonych w „Prawie Ludu" p. t. „Baron Götz dobrodziejem ludu").

Przyznaję, że nie wyczerpałem wszystkich tajemnic, gdyż celem było zwrócenie opinii publicznej na jedno z centrów naszego przemysłu. Nie omieszkam później przedstawić sprawy szczegółowiej. Obecnie pospieszam z faktem, który na skrytykowane i pełne braków miasteczko rzuci lepsze światło. Ma bowiem i Brzesko swoją osobliwość, której nie wiele innych miast może pozazdrościć. Jest nią w połowie waryatka, w połowie idyotka żydówka, która stale produkuje się na rynku. Kupy otaczających ją dzieci wołają do niej „spring" (skakaj), ta zaś wykrzykuje nieartykułowane dźwięki, skacze po całym rynku. Zziajana pada później na bruk. Zasłużeni w pracy dla miasta ojcowie spoglądają na tę nieszczęśliwą, dumając o wielkości miasta. Żarty jednak na bok — źle musi być z miastem, które jedynie tem pochlubić się może. Gdybyśmy tak urządzili zgromadzenie na rynku, to zaraźby się znalazła głowa miasta, straż bezpieczeństwa i wszystkoby było w porządku. Nieuleczalna choroba i nędza, wprost rzucająca się w oczy, nie wzruszy sumienia nikogo. Kto wie, może ojciec nieślubny tej dziewczyny zajmuje chlubne stanowisko społeczne i szczyci się orderem jubileuszowym, a prowadząc rodzinę swą, ani się nie domyśli, że przechodzi koło „grzechu swej młodości", z którego nadal burżuazyjne społeczeństwo zbyt łatwo go rozgrzeszyło.

Obok pałacu okocimskiego milionera, który tysiące ludzi alkoholem w gorszą niż ta wpędza nędzę — obraz tańcującej waryatki. Oto wrażenie, jakie można stąd wynieść.

Demonstracye kolejarzy. We wrześniu z. r., po państwowej konferencyi kolejarzy w Wiedniu, ministerstwo przeprowadziło nową regulacyę płac, szczególnie dla służby prowizorycznej. Regulacya ta, dająca pewną podwyżkę zarobku, miała wejść w życie z dniem 1 stycznia b. r. Tymczasem minęło już 10 miesięcy, a w żadnej dyrekcyi galicyjskiej kolejarzom tej nadwyżki nie wypłacono. Dyrekcye składają winę na ministerstwo, które rzekomo nie asygnowało jeszcze potrzebnych funduszów; ministerstwo zaś obwinia dyrekcye o brak sprężystości.

Kolejarze, którym sprzykrzyło się już czekanie, urządzili demonstracye. I tak w Stanisławowie w ubiegły piątek warsztatowcy prosto z pracy udali się demonstracyjnie do dyrekcyi i wysłali deputacyę z zapytaniem, kiedy nareszcie nastąpi wypłata. Taka sama demonstracya odbyła się w sobotę 6 b. m. we Lwowie.

Dyrektorzy Gayer i Rybicki oświadczyli, że wypłata nastąpi do 1 grudnia.

Ze świata.

Znów skandal klasztorny we Włoszech. Z Rzymu donoszą, iż wykryto straszne stosunki w klasztorze Caut w Lombardyi, który został przez władze zamknięty. Znaczna ilość sierót, pochodzących z miejscowości, dotkniętych trzęsieniem ziemi, a będących tam na wychowaniu, okazała się zgwałconą i zakażoną. Trzech mnichów uwięziono.

O innem znów haniebnem wydarzeniu donoszą z Neapolu. Duchowny tamtejszy, ks. Zetti, rozgniewany na praczkę, iż przez omyłkę odniosła mu cudzą bieliznę, zmaltretował ją okrutnie i zrzucił ze schodów. — Dziewczyna niebawem zmarła w szpitalu. Gdy zbrodniczego księdza przewożono do aresztu, napadł nań tłum i zbił go bardzo dotkliwie.

Odkrycie napisu z 3-go wieku. Rzymski „Corriere d'Italia" donosi, że w katakombach pod kościołem św. Sebastyana odkryto napis pochodzący z 3 go wieku, opiewający „Domus Petri". Napis ten ma pierwszorzędne znaczenie dla historyi zabytków sztuki początków chrześcijańs wa.

Ofiara polowania. W Hustopcach (Morawy) podczas polowania, w którem brał udział arcyksiążę Fryderyk, jeden z naganiaczy w niewytłómaczony (?) dotąd sposób został trafiony kulą w pierś i zginął. Polowanie natychmiast przerwano.

Przegląd społeczny.

Baczność górnicy. W „Dzienniku Cieszyńskim" pojawił się inserat, że zarząd kopalni w Brzeszczach szuka 200 górników i obiecuje im po 6 K zarobku na zmianę. Rzecz się ma całkiem inaczej, zarząd kopalni w Brzeszczach pragnie się pozbyć zorganizowanych robotników, dlatego szuka innych żeby tamtych wyrzucić. Niech się górnicy nie dają złapać!

Z literatury i sztuki.

Koncert Antoniego Hekkinga. Dowodem sympatyi, jaką sobie Hekking potrafił zaskarbić u naszej publiczności świadczył, już chociażby ten tylko fakt, że pomimo trzech, dzień po dniu koncertów (a dwu jeszcze na ten tydzień zapowiedzianych) sala była wczoraj prawie — pełna; zjawisko w Krakowie nie zbyt częste! A z pewnością nikt z obecnych nie żałował przyjścia, bo jeśli ze wspomnień zeszłorocznych obiecywaliśmy sobie wiele, to koncert wczorajszy przewyższył znacznie nadzieje.

Hekking, to jeden z tych artystów, wirtuozów-poetów, nielicznych zwłaszcza na wiolonczeli; pełny temperamentu, umie go jednak hamować, zamienić w głębokość, miękkość, przesubtelną skalę odcieni mieniących się czarownie. I właśnie prostota, brak wszelkiej frazeologii, mimo wspaniałej techniki, nadają jego grze to ciepło i brylantowość, którą wstępnym bojem podbija słuchaczów.

Wieczór rozpoczęła Sonata Rachmaninowa, który od niejakiego czasu, nie wiadomo dlaczego, tak często się u nas na programach zjawia, ciężka o charakterze ciemnym, ponurym, z wyjątkiem ostatniej części, budząca wrażenie ciągłego szarpania się z czemś nieprzezwyciężonem. To też gdy potem przyszedł Chopin (Nokturn op. 9 nr 2 i Introduction et Polonaise op. 3 na fort. i wiol.), mieliśmy uczucie człowieka, który po długiem błąkaniu się w ciemnościach zobaczył nagle słońce. Zakorzeniło się u nas przekonanie, że Chopina potrafi grać tylko Polak, p. Hekking temu stanowczo zaprzeczył; na takie oddanie ducha i subtelnej, ale zdecydowanej rytmiki poloneza, a odczucie smutku i tęsknoty nokturnu, nie zdobyłby się niejeden z naszych okrzyczanych „szopenistów".

Wieczoru dopełnił szereg drobniejszych utworów, z pomiędzy których „Le cygne" Saint-Saensa i „Träumerei" Schumanna, podobnie jak „Kol Nidrei" Brucha (dwa ostatnie nadprogramowo), budziły słusznie gorące, długotrwałe oklaski.

Trudną rolę akompaniamentu przyjęła na siebie panna Dawidsonówna, która nadto wykonała sama Liszta Polonez i Intermezzo Brahmsa. W akompaniamencie sonaty raziło zbytnie wybicie fortepianowej partyi ze szkodą solisty; również bardzo miłe wrażenie po polonezie popsuła niestety Etuda Chopinowska, zagrana na bis. *T. Charzewski.*

TELEGRAMY

z dnia 10 listopada.

Rada pracy.

Wiedeń. Wczoraj zebrała się przyboczna Rada pracy pod przewodnictwem ministra handlu dra Weisskirchnera. Minister we wstępie podniósł, że ministerstwo obecnie zajmuje się ułożeniem obowiązujących przepisów o spoczynku niedzielnym, a to z powodu żądania Rady z 8 lutego o zestawienie przeglądowe wydanych przepisów wykonawczych do ustaw o spoczynku niedzielnym, które to zestawienie w formie obszernego operatu wkrótce zostanie ogłoszone. Spoczynek niedzielny jest zbyt rozmaity i należy go ujednostajnić. W 13 krajach istnieje odnośnych 58 rozporządzeń z 1000 pozycyami. Przepisy te będą musiały być w drodze wydania polecenia władzom krajowym zrewidowane.

Następnie omawiał sprawę socyalnego położenia marynarzy, poczem przedstawił dokonane przez urząd statystyki pracy zestawienia o pracy dzieci, które w formie publikacyi z początkiem r. 1910 zostaną ogłoszone i w ten sposób będzie daną podstawa do ustawowego uregulowania pracy dzieci.

Urząd statystyki pracy zajmie się zestawieniem budżetów domowych w mniej zasobnych warstwach, aby módz osądzić, jak na to wpłynęło ostatnie podrożenie środków żywności. Dalej sekcya socyalno polityczna ministerstwa zajmie się w najbliższym czasie stosunkami pracy kierowników samochodów.

Wkońcu minister zawiadomił, że wniesiono następujące wnioski inicyatywy: pp. Fischer i Spalowsky w sprawie podjęcia statystycznych badań o położeniu robotników leśnych w Austryi, a dalej wniósł dr Karpeles (soc. dem.) wniosek nagły, aby Rada prosiła ministra skarbu o przedkładanie Radzie na czas do zaopiniowania wszystkich zarządzeń natury socyalno politycznej, które rząd z okazyi zaprowadzenia monopolu zapałek zamierza wydać. Wniosek dra Karpelesa uchwalono także merytorycznie.

Poczem jako pierwszy punkt porządku dziennego przyjęto projekt ustawy o zakazie nocnej pracy kobiet w przemyśle, wraz z rezolucyą prof. Philippowicza, aby rząd zaprosił Izby handlowe, by one przed wydaniem przez nie swego orzeczenia, porozumiały się z interesowanemi organizacyami robotniczemi.

Przesilenie węgierskie.

Konferencye Wekerlego.

Budapeszt Węg. biuro kor. donosi z Wiednia pod datą wczorajszą: Prezydent ministrów dr Wekerle dziś przed południem konferował z hr. Zichym, a następnie z hr. Aehrenthalem i bar. Bienerthem. O godz. $1^1/_2$ po południu udał się na posłuchanie do cesarza, które trwało pół godziny. Cesarz oświadczył, że wkrótce poweźmie decyzyę. Przed tą decyzyą jednak pragnie przyjąć ministrów Andrassy'ego i Kossutha na posłuchaniu. Ścisły termin tych audyencyj dotąd nie jest ustanowiony; jednakże audyencye nastąpią zapewne w dniach najbliższych. Wekerle dziś po południu powraca do Budapesztu.

Rozłam w stronnictwie niezawisłości.

Budapeszt. Kossuth konferował wczoraj z różnymi członkami swego stronnictwa. Postanowiono zwołać w najbliższych dniach konferencyę partyjną.

Prezydent sejmu Justh również konferował wczoraj z członkami swej grupy i oświadczył, iż na wypadek wniesienia prowizoryum budżetowego stanowczo je będzie zwalczał, ponieważ uważa uchwalenie prowizoryum budżetowego za wotum zaufania.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba rozpoczęła wczoraj dyskusyę generalną nad budżetem na r. 1910.

Kara cielesna w Serbii.

Belgrad. „Zwono" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje przedłożenie w sprawie zaprowadzenia kary cielesnej za mniejsze przekroczenia.

Japończycy w Korei.

Nowy Jork. Z Jokohamy donoszą do „New York Heralda", że podczas manewrów w Utsumunia Japończycy napadli na koreańskiego reprezentanta wojskowego, co ma być w związku z zamordowaniem księcia Ito.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Cyrkularz Porty do mocarstw w sprawie kreteńskiej podnosi, że obecna chwila jest najstosowniejszą do definitywnego uregulowania tej sprawy i dla zabezpieczenia słusznych żądań Turcyi w sprawie Krety. Cyrkularz występuje przeciw prowokującemu stanowisku, zajętemu przez niektórych ministrów greckich w sprawie Krety w greckim parlamencie.

Otwarcie parlamentu belgijskiego.

Bruksela. Zwyczajna sesya parlamentu została otwartą.

Stosunki grecko-tureckie.

Ateny. Król przyjął posła tureckiego na posłuchania i podniósł w rozmowie z nim, że rząd jego jest przyjaźnie usposobiony względem Turcyi. Reorganizacya wojska ma na celu wojskowe podniesienie armii. W końcu król zapewnił, że bandy greckie zupełnie nie istnieją.

Wielki strejk w Australii.

Sydney. Jak z New Castle donoszą, w handlu nastąpił zupełny zastój. Strejkujący górnicy wybrali komitet, który ma przedstawić przyczyny strejku. 100 pociągów węglowych, które normalnie kursują dziennie, stoją. Robotnicy wiele cierpią wskutek braku środków.

Kozacy w Persyi.

Ardobil. (Pet. Ag. tel.). Przybyła tutaj sotnia kozaków.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej z Zarządem Rob. Stow. spożywczego „Naprzód" w Krakowie** odbędzie się we czwartek 11 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się wszystkich członków starej i nowej Rady nadzorczej i Zarządu o punktualne przybycie.

* **Wielką zabawę taneczną** urządza w sobotę 13 b. m. Związek stow. rob. w Krakowie we własnym lokalu (Wiślna 5). Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp od osoby 50 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 5 halerzy, tytuł 20 halerzy.



Trafika do wydzierżawienia. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Nauczycielka rządowa wdowa, Poszukuje lekcyj lub stosownego zajęcia popołudniowego. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Tokarz metalowy, wyciskacz samodzielny, potrzebny zaraz. Z. Popiel, Lwów, Czarneckiego 4.

Rydze kiszone w baryłkach 5 kg. za 5 kor. franko wysyła Czyńkowa, poczta Uście Ruskie.

Maszyna do szycia używana, dobra, tanio jest do sprzedania przy ulicy Zwierzynieckiej 16, I-sze piętro, front, drzwi na lewo.

Wielka sprzedaż kapeluszy na obecny sezon męskich i dziecinnych w najnowszych fasonach, jakoteż oryg. angielskie po bardzo niskich cenach poleca Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska L. 23.

Uczeń Akademii handlowej poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia pod Leon Kahane, ul. Agnieszki L. 3, II. piętro.

Zaledwie od kilku miesięcy wprowadzony w handel środek odżywczy do pielęgnowania włosów

„SZUM“

pozyskał sobie powszechne uznanie, gdyż znakomicie czyści skórę, zapobiega wypadaniu i siwieniu, niszczy parple, łuszczenie skóry i działa aseptycznie. Przytem jest tani i łatwy w użyciu.

Pakiet 25 halerzy.

Do nabycia w aptekach i drogueryach

Wiele oszczędzi pieniędzy ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, **zażąda** mego głównego katalogu z 3000 rycin, który **każdemu** wysyła się za darmo, opłacony. C. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Brüx Nr. 1598 (Czechy).**

MARMOLADY MORELOWO-POZIOMKOWE I MIESZANE

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI W KRAKOWIE

MAŁY RYNEK ∴ róg ulicy Szpitalnej ∴



Zastępca Maurycy Vorzimmmer

Mleczarnia „Zdrowie“ (róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza, podaje: **Pierogi ruskie i inne leguminy** z nabiału. **Mleko kwaśne** z ziemniakami lub z kaszą tatar. **Obiady postne. Kakao** zdrowotne na mleku i czekoladę. **Kuchnia jarska.** Sala dla gości. Dzienniki. — Ceny bardzo niskie.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf. **Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.** Prospekty darmo i opłatnie.

Mydło liliowe z konikiem

Najłagodniejsze mydło dla skóry jakoteż przeciw piegom.

Wszędzie do nabycia!

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem **JANA POJEGO, mechanika-specyalisty W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1** (naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych. ::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.



JULIUSZ MEINL KRAKÓW Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

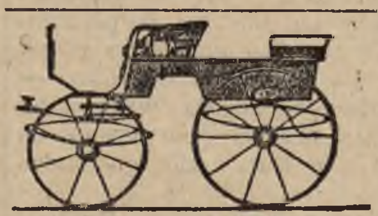
Generalna Agentura dla Galicyi: Lwów, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje: **Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.** Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

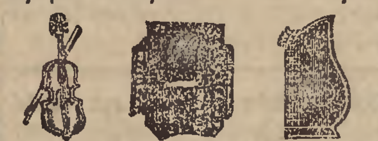
Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów L. Telefon 3836.



Kto potrzebuje powoziku nowego, mocnego, trwałego, krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po zwiniętym składzie z Powozami w Krakowie z powodu **zastoju przez automobile** poniżej cen własnych i są nadzwyczaj tanie po 400 kor. do sprzedania. — Wiadomość u P. Parylowej, Kraków, ul. Pędzichów L. 15, dom św. Rodziny.

Najlepsze i najtańsze źródło nabycia



artykułów muzycznych wszelkiego rodzaju, jak: harmoniki, skrzypce, cytry, flety, aparaty głosowe etc. po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce kor. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60. Smyczki po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. — Najlepsze harmoniki ręczne koron 4·80, 5·20, 5·40, 6·29. Cytry koncertowe koron 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe kor. 3·50, 4·—, 6·—. — **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem przez c. k. nadwornego dostawcę **HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1580, Czechy.** Bogato ilustr. katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj **osobnych i zbiorowych**

Angielk z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.



z fabryki **M. Paschalskiego** wyłącznie do nabycia **w sklepach Robotniczych**

Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Na prezenta, na Imieniny i Wesela fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne . . . . „ 5 „ również ciasta po 6 hal. poleca **Fabryka wyrobów cukierniczych** prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki **Poselska 15, Kraków.** Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—. **Bogato ilustrowana cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

D. E. FRIEDLEIN KRAKÓW — RYNEK 17

Abonament można każdego dnia rozpocząć.

Warunki Wypożyczalni Nut

4 kawałki miesięcznie K 1·40
6 kawałków miesięcznie „ 2·—

Z premią: 6 kawałków mies. „ 3·—
Abonent otrzymuje co miesiąc premię w nutach wartości „ 2·—

Na prowincyę: Zmiana nut raz na miesiąc za to pięciokrotna ilość kawałków :: :

Kaucya Kor. 4·—.

Abonament można każdego dnia rozpocząć.

Polecamy:  Polecamy:

oryginalne petersburskie kalosze i śniegowce

po niebywale niskich stałych cenach.

Uwaga: Upraszamy Szanowną P. T. Publiczność o zwiedzanie naszych wystaw sklepowych celem przekonania się o naszych niskich cenach.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. L. 14.

Zastępca L. STEIGLER.

Największy wybór obuwia męskiego damskiego i dziecin.

Księgarnia nakładowa FABIANA HIMMELBLAU'A w Krakowie ul. Św. Tomasza 16 — poleca:

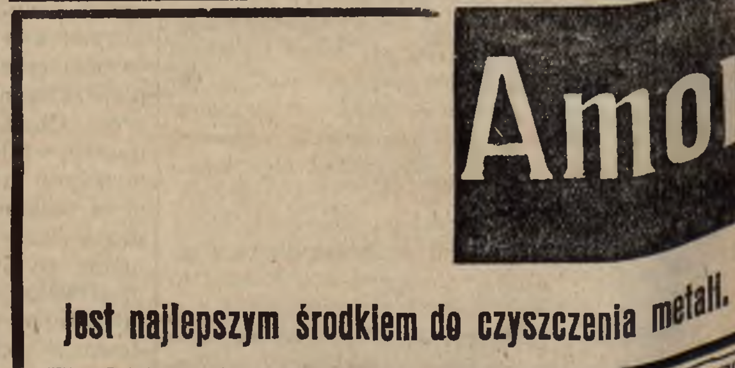
Biblioteka nowel polskich po 15 halerzy.

Dotychczas wyszło: Nr. 1. Orzeszkowej „Ogniwa“. Nr. 2. Konopnickiej „Jakton“. Nr. 3. Junoszy „Cud na kirkucie“. Nr. 4. Orzeszkowej „Dziwkwiatek“. Nr. 5. Junoszy „Łaciarz“. Nr. 6. Brodowskiego Straconee lilie. Nr. 7. Zdziechowskiego „Perła“. Nr. 8. Danilowskiego „Nad urwiskiem“. Nr. 9. Orzeszkowej „Gedali“.

Są to śliczne opowiadania pierwszorzędnych autorów z życia żydów. Cena każdej książki oddzielnie 15 h.

CZEKOLADA

Proszkowa waniliowa bardzo wydatna 1/8 kg. **50 hal.** Pensyonatom zniżony opust. Poleca **Jan Michalik, Kraków — Fabryka Czekolady i Kakao, Floryańska 45.** Cenniki darmo i opłatnie.



jest najlepszym środkiem do czyszczenia metall.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE PO CENACH NISKICH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE SZYBKO, GUSTOWNIE I STARANNIE

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.